



PELNA temperamentu Gilety gra Irena Grzonka.
Foto: Grażyna Wyszomirska

Nasza recenzja

IGRASZKI Z KSIĘŻNICZKĄ

„KSIĘŻNICZKA NA OPAK WYROCONA” nie jest dziełem Calderona, dramat ten nie został również napisany przez Jarosława Męka Rymkiewicza. Został przez Rymkiewicza imitowany na podstawie calderonowskich komedii „Przy padek i bład” oraz „Pani i służąca”, z dodatkami wypisów z Freuda, poezji Naborowskiego i parafrazy z Eliota. Sąsiedztwo nazwisk jest z pewnością zaskakujące, trzeba jednak od razu wyjaśnić, iż zabieg Rymkiewicza jest nieco przewrotny — mamy tu bowiem przede wszystkim do czynienia ze zrzeczną transpozycją komedii hiszpańskiego mistrza uzupełnioną tylko modnymi dziś dodatkami.

Anegdota jest prosta i zabawna, pełna pomysłowych perypetii, jak przystało na typową komedię barokową. Jest pomysłowa intryga, zrzeczny i niewyszukany dowcip, a także wręcz rubaszny żart. Widzowie są świadkami konwencjonalnych przebiegów miłosnych, smutnych zwierzeń, a cała ta maskarada sceniczna kończy się zgodnie z wielokrotnie wcielonym już w teatrze schematem. Kochankowie dzielą się na wysoko urodzonych (Diana i Roberto) oraz na tych z gminu reprezentowanych przez Giletę i Perotę. Komizm zbu-

dowany został na zderzeniu wyszukanych manier i wykwinnej mowy jednych z prostotą poczynąń drugich, a jakby dla dopełnienia całości obrazu przydano jeszcze podstarzałego Fisberto i opuszczoną Florę, którzy w finale tworzą trzecią parę kochanków złączoną wspólnym niepowodzeniem miłosnym. Wszystko kończy się w myśl tak chętnie powtarzanego ludowego porzekadła: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Rzeczywistość zostaje wciągnięta w nieustanną grę pozorów w myśl calderonowskiej zasady „Siem jest teatr, snem jest życie — byle ładnie nam się śniło”. Wszystko jest więc względne i odwracalne — to, co wydaje się być autentyczne okazuje się tylko ładnie przeżytym snem na jawie. Dramaty Calderona mają ten cenny walor, iż ukazują zmienność i wieloznaczność świata, ludzkiej psychy i mimo, iż komedia odbywa się przecież bez retorycznych znaków i rozstrząsań o charakterze ostatecznym, podteksty zawierają zawsze spory ładunek prawdy o życiu.

EWA KOŁOGÓRSKA zdecydowała się na poprawne przeniesienie stylizacji teatru barokowego, uwydatniła komizm zawarty w anegdocie dramatycznej, przeniosła również bogactwo języka — wszystkie te zabiegi nie wystarczają jednak do stworzenia spektaklu ambitnego, w którym widz poza dobrą zabawą mógłby wynieść refleksje, jakie może mu dać obcowanie ze sztuką Calderona. W szczecińskim spektaklu zgrabne sceniczne przebieganki zostały, niestety, pozbawione funkcji symbolicznej, nie została też przekroczona bariera umowności teatralnej — jest tylko próba tego zabiegu (wejście Gilety i Perote od strony widowni i otwarcie drzwi na widownię w scenie finałowej). Zabrakło głębszego ujęcia filozoficznego, zgodnie z zawartą w anegdocie Calderona tendencją ukazania teatralizacji świata rzeczywistego („Świat jest teatrem”). Komizm przekazywany nam ze sceny niekiedy zbliżony jest do dość banalnej groteski przed którą zdolała się szczęśliwie uchronić Gileta, świetnie kreowana przez Irenę Grzonkę oraz Wiesław Zwoliński jako Perote. Dlatego te dwie postacie nadają ton całej sztuce i na nich najbardziej skupia się ogólna wymowa dramatu.

Aktorstwo nie jest z pewnością najmocniejszą stroną tego spektaklu, choć nie podjąłbym się ustalenia, ile w tym winy reżysera, a ile samych aktorów. Scenografia Małgorzaty Treutler przylega do ujęcia inscenizacyjnego, oddaje klimat epoki, nie wychodzi jednak naprzeciw wysublimowanej teorii Rymkiewicza — imitatora. Może to i dobrze bo nie bardzo wkrę w nowatorstwo jego stwierdzenia, iż współczesność nie dzieł dawnych ma się odbywać poprzez „ukazanie żywota wiecznego w poezja-micie”. Powiędzmy raczej otwarcie, w chwili gdy nadlatwa kryzys dramaturgii (a nie teatru) powstają różne komplikacje, adaptacje, spójzczenia... i imitacje, a choć są to zabiegi z pewnością połowiczne, przynoszą niekiedy zupełnie dobre efekty. Pod jednym jednak warunkiem: — współczesność dzieł dawnych i współczesny świat musi odbywać się z wykorzystaniem możliwości nowoczesnego teatru, a nie tylko już w możliwościach samego dramaturga.

BOGDAN WOJCIK

„Księżniczka na opak wywrocona” Pedro Calderon de la Barca, imitacja Jarosława M. Rymkiewicza. Premiera na scenie Teatru Polskiego. Reżyseria Ewa Kołogórska, scenografia Małgorzata Treutler, muzyka Walerian Pawłowski.